

Jeffrey D. Sachs, *Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia*, przekład: Zofia Wiankowska-Ładyka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, 389 stron

### Sachs kontra Easterly

Po roku od światowej premiery trafiła na polski rynek książka autora, który jest u nas bardzo dobrze znany, ale raczej nie ze swoich publikacji. J. Sachs odegrał pewną rolę w dyskusjach nad kształtem transformacji polskiej gospodarki, a także pomagał w jej realizacji<sup>1</sup>. Wątek polski jest w książce silnie obecny, gdyż autor poświęcił naszej reformie gospodarczej z początku lat 90. jeden rozdział. Kontrowersje wokół jego postaci mają u nas źródło głównie w polskich sporach o ocenę „planu Balcerowicza”, o to, czy miał on jakąś alternatywę<sup>2</sup>, a także o rolę organizacji międzynarodowych dla spraw krajowych. Te z kolei opierają się na jeszcze głębszych sporach filozoficznych wokół neoliberalnej ideologii i polityki, która stała się alternatywą dla interwencjonizmu. Rady Sachsa dla Polski były z pewnością podparte wiarą w wolnorynkową i otwartą na świat gospodarkę, były też zgodne ze stanowiskiem prezentowanym wówczas przez Międzynarodowy Fundusz

---

<sup>1</sup> L. Balcerowicz w jednym z wywiadów stwierdził, że on i J. Sachs niezależnie doszli do podobnych wniosków w zakresie transformacyjnej reformy gospodarczej, a przy tym wskazywał, że prace nad reformą tego rodzaju w kręgu bliskich mu współpracowników trwały od końca lat 70. Rolę amerykańskiego naukowca podsumował też tak: „Myślę, że Jeff Sachs odegrał bardzo ważną rolę w Polsce w przekonaniu tych, którzy tego potrzebowali” (Balcerowicz 2000). J. Dąbrowski interpretuje tekst Sachsa o Polsce, tak jakby twierdził on, iż L. Balcerowicz był tylko wykonawcą jego planu (Dąbrowski, 2006). Spójrzmy na to, co napisał autor „Końca z nędzą”: „Obydwa z Liptonem spotkaliśmy się z Balcerowiczem... Przez kilka minut mówiłem mu o naszym planie, który już zresztą był mu znany... Zaczęliśmy pracować z... jego zespołem, aby przeobrazić koncepcje w działania polityczne. Czym innym jest bowiem naszkicowanie pewnych pomysłów, czym innym opracowanie programu, a jeszcze czym innym skonstruowanie szczegółowego planu...”, s. 130. Sądzę, że obaj dawni współpracownicy mogą mieć rację.

<sup>2</sup> W sprawie stanowiska Sachsa, że nie było alternatywy dla „terapii szokowej” J. Stiglitz stwierdził, że jest ono „całkowicie błędne”, i podał przykłady Chin i Słowenii (PBS). W. Gadomski wydaje się mieć przeciwną opinię w przypadku Polski: „Balcerowicz nie miał wyjścia – musiał zastosować terapię szokową” (Gadomski 2005).

Walutowy. Stał się on jednak krytykiem polityki tej organizacji w kontekście zalecanych przez nią rozwiązań kryzysu azjatyckiego, który miał miejsce w drugiej połowie lat 90.

Po zdystansowaniu się wobec programów pomocy rozwojowej MFW Sachs „wstąpił na ścieżkę wojenną z międzynarodową społecznością finansową...” domagając się, aby „wreszcie przestała wykazywać zupełny brak zainteresowania chorobami szalejącymi w Afryce” (s. 208). Podjął on wtedy badania nad związkiem między malarią a wzrostem gospodarczym, czemu zapewne sprzyjało to, że jego żona jest lekarzem (Sachs i Gallup 2001). Rozpoczyna on też współpracę ze Światową Organizacją Zdrowia, czego owocem jest raport Komisji ds. Makroekonomii i Zdrowia, której przewodniczył, pt. „Makroekonomia i zdrowie: inwestowanie w zdrowie dla rozwoju gospodarczego” (WHO, 2001).

Następnie zostaje zaproszony do współpracy przez Koffiego Anana i staje na czele jeszcze większego przedsięwzięcia, które uwieńczone zostało raportem „Inwestowanie w rozwój. Praktyczny plan osiągnięcia celów milenijnych” (ONZ, 2005). Słowo wstępne od Sachsa kończy się tak „Tryumf ludzkiego ducha [u ubogich, z którymi spotykali się autorzy raportu w różnych zakątkach świata] dał nam nadzieję i pewność, że skrajne ubóstwo może być ograniczone o połowę do 2015 r. i całkowicie wyeliminowane w późniejszych latach. Światowa społeczność ma do swojej dyspozycji sprawdzone technologie, programy, zasoby finansowe i, co najważniejsze, odwagę i współczucie, aby tego dokonać” (s. xi). Ten cytat dobrze oddaje ducha książki, którą mam zrecenzować.

\*

Zacznę od ostatniego rozdziału książki, który pozwala chyba najlepiej uchwycić **podłoże filozoficzne podejścia J. Sachsa do problemu skrajnego ubóstwa na świecie**. Otóż odwołał się on tam do oświeceniowej idei postępu wyrażanej przez Kanta (wiara w wieczny pokój zapewniony przez federację demokratycznych państw) i Condorceta (nadzieje związane z postępek nauki), ale również przez T. Jeffersona (obowiązku rządu w dziedzinie praw człowieka) i A. Smitha. Ten ostatni wyjaśniał dlaczego „państwo ma ogromne obowiązki w takich dziedzinach, jak obronność kraju, wymiar sprawiedliwości, infrastruktura i oświata”, a także, dlaczego handel między Europą a Indiami nie przyniósł korzyści ludom tubylczym (problemem nie był handel, ale zbyt duża przewaga Europejczyków, która została przez nich wykorzystana ze szkodą dla ludności rdzennej). Po przedstawieniu idei powszechnego postępu społecznego będącej połączeniem tych wątków Sachs napisał: „Mamy teraz oszałamiającą wprost okazję do wcielenia w życie oświeceniowych wizji...” (s. 352).

Dawno już nie spotkałem się z tak otwartą **afirmacją oświeceniowych ideałów** po kilku dziesiątkach lat podważania ich sensu<sup>3</sup>. Nowatorskie wydaje mi się też powiązanie ich z nadziejami na korzyści, które wszystkim ma przynosić wolny handel (zwracał na to uwagę nie tylko Smith, ale też Kant). Krytykom Sachs odpowiada bardzo prosto – postęp w zaspokajaniu potrzeb nie jest złudzeniem, o czym przekonuje nas empiria, a

---

<sup>3</sup> Na naszym gruncie opisywał to m.in. Z. Krasnodębski w książce pod charakterystycznym tytułem *Upadek idei postępu* (PIW, Warszawa 1991).

założenie o jego nieuchronności lub pokusa przyspieszania go przemocą to tylko „błędne rozumowania”. Człowiek jest też istotą irracjonalną i ulegającą namiętnościom, a rozum można wykorzystywać zarówno do dobrych, jak i złych celów, ale mimo to – „dzięki nauce, działaniom bez użycia przemocy i refleksji historycznej” – może posłużyć on „do rozwiązywania podstawowych problemów organizacji społeczeństwa i do podnoszenia poziomu dobrobytu” (s. 353).

Ponadto, Sachs odpowiada też i tym, którzy protestują przeciwko reformom ułatwiającym handel w skali globalnej popieranym w ramach negocjacji WTO, czyli krytykom globalizacji. Rozumie ich moralny zapał i etyczny punkt widzenia, docenia wpływ ich krytyki na poprawę zachowań międzynarodowych korporacji, ale pokazuje jednocześnie, że gospodarki otwarte mają większe szanse na rozwój gospodarczy, a problemem nie są same korporacje, ale rządy niewywiązujące się z zadania tworzenia prawidłowych reguł gry (s. 357). Ruch społeczny powinien skupić się na „oświeconej globalizacji”, a nie na potępieniu jej jako takiej, a w praktyce na naciskaniu na kraje bogate, w tym szczególnie na USA, aby wywiązywały się z obowiązku pomocy krajom ubogim i nie ulegały pokusom hegemonicznym i unilateralistycznym. Użyteczne przykłady w tym kontekście to kampanie, które doprowadziły do końca niewolnictwa, kolonializmu i segregacji rasowej.

Drugi wątek ściśle łączący się z oświeceniowymi nadziejami na postęp społeczny za pomocą rozumnych interwencji, to **konceptcja ekonomii klinicznej** (rozdział 4). Sachs niezbyt skromnie deklaruje: „Mam do zaproponowania ekonomii rozwoju pewną nową metodę...” (s. 87), i śmiało ją projektuje na wzór „dobrej medycyny klinicznej” opartej na naukowych podstawach i doświadczeniach praktycznych. Wykorzystuje do tego analogie organicystyczne co najmniej tak stare, jak refleksje socjologiczne H. Spencera. Gospodarkę przyrównuje do ludzkiego ciała, któremu coś niewątpliwie dolega w przypadku ubóstwa i niestabilności charakterystycznych dla krajów biednych.

Oczywiście pierwszym etapem w podejściu klinicznym jest właściwie postawiona „różnicowana diagnoza”. Tym się ona różni od podejścia MFW, że nie ogranicza się do kilku standardowych wyjaśnień występowania ubóstwa i szuka ukrytych przyczyn i uwzględnia specyficzne uwarunkowania każdego kraju. Sachs proponuje listę kontrolną dla klinicznego ekonomisty rozwoju z wykazem pytań, na które powinien on odpowiedzieć w sposób wyczerpujący, uporządkowany i zgodny z aktualną sytuacją, zanim zabierze się do zalecania kuracji (opis ubóstwa, polityki ekonomicznej, zasad polityki fiskalnej, geografii fizycznej, modelu rządzenia i problemów rządu, barier kulturowych i geopolityki, s. 95–96). Dokonanie takiej diagnozy wymaga współpracy między wyspecjalizowanymi organizacjami międzynarodowymi. Kuracja musi brać pod uwagę również środowisko pacjenta, np. reformy handlu w krajach bogatych, umorzenie zadłużenia. Ponadto, „*potrzebna jest kontrola i ocena sytuacji... porównywanie celów i wyników*”, a nie skupianie uwagi wyłącznie na tym, czy zastosowano zalecenia, tak jak to czyni MFW. Jeżeli nie osiągamy wyników, to znaczy, że trzeba też pomyśleć nad zmianą terapii. Pytanie, czy pacjent stosuje się do zaleceń, jest ważne, ale nie może ono zastępować pytania, czy terapia przynosi oczekiwane rezultaty. Ostatni element metody klinicznej to kodeks etyczny, m.in.: „obowiązek

mówienia prawdy zarówno politykom w kraju ubogim, jak i ludziom kierującym polityką w krajach bogatych i potężnych” (s. 92).

Można uznać, że metoda kliniczna to nic innego, jak procedura realizacji oświeceniowej polityki, polegającej na rozumnym kierowaniu postępem społecznym, chociaż celem jest tu nie szczęście ludzkości w doskonałym ustroju, a tylko eliminacja skrajnego ubóstwa. W takim kontekście pojawia się pokusa przywołania długiej tradycji krytyki projektów odgórnego uszczęśliwiania społeczeństwa. Uległ jej W. Easterly, który zaatakował książkę Sachsa, wspominając m.in. E. Burke’a sceptycyzm wobec rewolucji francuskiej i K.R. Poppera krytykę utopijnej inżynierii społecznej (Easterly 2006).

Argumenty pierwszego wymierzone były w rewolucyjne metody działania i ufundowały konserwatywny sposób myślenia, a drugi filozof dowodził, dlaczego realizacja racjonalnego planu doskonałego społeczeństwa będzie się wiązała prędzej czy później z koniecznością dyktatury, przemocy i cenzury, co doprowadzi do licznych nieszczęść. Popper popierał jednak pewną wersję inżynierii społecznej (*piecemał*), która miała być stosowana w demokratycznym społeczeństwie w sposób ograniczony i na wzór testowania hipotez naukowych, z nastawieniem na eliminowanie najbardziej dolegliwych dla ludzi problemów.

Czy podejście Sachsa ma coś wspólnego z rewolucją lub utopijną inżynierią społeczną? Wydaje mi się, że jest ono raczej w duchu demokratycznej inżynierii o ograniczonych celach – „Zbyt długo za dużo starań poświęcano w ekonomii na udzielanie odpowiedzi na źle sformułowane pytanie, jak sprawić, aby »wpasować« biedne kraje w podręcznikowe modele dobrego rządzenia i wydajnych gospodarek rynkowych. Zbyt mało zaś robiono dla zidentyfikowania konkretnych, sprawdzonych sposobów działania, które mogą stopniowo doprowadzić do zmian stopy życiowej i do wzrostu gospodarczego” (s. 290). Jego przywiązanie do metody testowania programów walki ze skrajnym ubóstwem widzimy też gdzie indziej: „Na świecie aż się roi od pilotażowych projektów, dowodzących, że od czasu do czasu takie czy inne działanie naprawcze zakończyło się sukcesem... Teraz główne zadanie nie polega na wykazaniu, że coś się sprawdza w jednej wiosce czy w jakimś okręgu – chociaż może być to bardzo ważne, kiedy stosuje się jakieś nowatorskie rozwiązania – ale na zwiększeniu skali sprawdzonych działań, tak aby obejmowały cały kraj, a nawet cały świat” (s. 261). Podobne wątki znajdujemy też w rozdziale pt. „Lokalne rozwiązania pomocne w zwalczaniu ubóstwa”: „Likwidacja ubóstwa musi się zacząć w takich wioskach jak Sauri i w slumsach Mumbai... Kluczem do położenia kresu ubóstwu jest stworzenie sieci globalnych powiązań, które będą przebiegały od zubożałych społeczności do najważniejszych ośrodków światowej władzy i bogactwa i z powrotem... sieć wzajemnej odpowiedzialności może współistnieć z siecią finansowania” (s. 245–246).

Atak Easterly’ego sprowokowała przede wszystkim retoryka, w której pojawiają się plan i planowanie: „Musimy stworzyć system »kanalizacji« międzynarodowej pomocy rozwojowej... Nad całym przedsięwzięciem będzie czuwać sekretarz generalny ONZ... każdy kraj powinien przyjąć strategię zmniejszania ubóstwa, sformułowaną zgodnie z tym, co planuje się osiągnąć w ramach Milenijnych Celów Rozwoju” (s. 270–271), a każda strategia składać się będzie ze zróżnicowanej diagnozy i pięciu planów: inwestycyjnego, finansowego, udzielania pomocy przez donatorów, zarządzania inwestycjami publicznymi

(s. 274). Sachs proponuje taki system w odpowiedzi na rzeczywistość planowania pomocy rozwojowej, która polegać ma na tym, że najpierw ustala się z organizacjami międzynarodowymi wysokość pomocy dla danego kraju, a potem wymaga się od niego przedstawienia realistycznego planu ograniczenia ubóstwa poddanego możliwie najszerszym konsultacjom społecznym. Uważa on, że powinno być odwrotnie – najpierw powinien powstać dobry plan szacujący potrzeby rozwojowe, a potem zbieranie funduszy.

Przykład, który podaje w tym kontekście, może się jednak wydać wątpliwy. Ghana przygotowała taki plan pięcioletni i oszacowała koszt jego realizacji na 8 mld dolarów, a potem nastąpiły targi z donatorami i ostatecznie skalę pomocy ustalono na 2 mld dolarów. Sachs zżyma się na argument, że pierwotny plan był dobry, ale finansowo nierealistyczny i Ghana musiała dopasować swoje potrzeby „do tego, co da się wykroić z niewystarczającego zasobu środków na pomoc” (s. 273). Czy jednak każdy dobry plan ograniczenia ubóstwa da się sfinansować na zakładanym przez jego twórców poziomie? Autor wydaje się być przekonany, że w tym przypadku nie występuje problem ograniczonych zasobów: „Poziom niezbędnego wysiłku jest naprawdę niewielki...” (s. 289). Ma to jednak uzasadnienie w tym, że „celem jest wyeliminowanie skrajnego ubóstwa, a nie każdego rodzaju ubóstwa, a tym bardziej nie zrównanie dochodów na świecie...” (s. 290), a na to ma wystarczyć dotrzymanie zobowiązania, potwierdzonego na konferencji w Monterrey, aby kraje rozwinięte przeznaczały 0,7% PKB na pomoc rozwojową.

Ponadto metoda ekonomii klinicznej wydaje się być technokratyczna i właśnie mało ekonomiczna, co również wytyka Easterly: „Niewiele słyszymy o bodźcach do inwestowania i innowacji, do przestrzegania umów i praw własności czy do przeprowadzania reform politycznych i gospodarczych... wiele natomiast słyszymy o geografii, agronomii i medycynie” (2006, s. 9), a „Nacisk na naukowe i techniczne rozwiązania problemów jest obecny w całej książce” (s. 10). Podkreśla on, że ubóstwo ma również przyczyny społeczno-polityczne – złe instytucje, problemy polityczne, błędna polityka, wysokie koszty transakcyjne na rynku, wykluczenie ubogich z handlu, nieskuteczna pomoc z zewnątrz. Jest ono problemem ekonomicznym, który nie może być rozwiązany jedynie za pomocą odgórnych administracyjnych interwencji na czym ma się koncentrować Sachs.

Po pierwsze, autor *Końca z nędzą* zwraca uwagę na te problemy, chociaż niektóre wydają mu się mniej istotne (np. korupcja polityków), formułuje też zalecenia dotyczące rozwiązania przynajmniej niektórych z nich, np. zwiększenie i zmiana struktury wydatków pomocowych ma poprawić jej skuteczność. Po drugie, analogie medyczne trudne są do uniknięcia, gdy jakieś zjawisko uważamy za problem i zastanawiamy się nad tym, jak powinien być on rozwiązany. Oczywiście, różnice zdań mogą dotyczyć zarówno tego, czy w ogóle jest to problem, jak i tego, co go powoduje, a od rozstrzygnięć tego rodzaju zależy zalecany sposób terapii. Problem bodźców wydaje się być uwzględniany w takim zaprojektowaniu systemu pomocy, aby każda ze stron wypełniała swoje obowiązki wynikające ze strategii realizacji Milenijnych Celów Rozwoju lub eliminacji skrajnego ubóstwa. Sachs mniej miejsca poświęca zagadnieniom implementacji, a to zwykle decyduje o sukcesie lub porażce pomysłów planistów.

\*

Wróćmy teraz do bardziej linearnego przedstawiania głównej linii argumentacji autora *Końca z nędzą*.

Pierwsza część książki została poświęcona **dwóm stuleciom wzrostu gospodarczego**, które przyniosły podniesienie poziomu życia, rewolucję techniczną i rozprzestrzenianie się wynalazków, ale również przyczyniły się do „powstania ogromnych rozpiętości między najbogatszymi i najbiedniejszymi” (s. 62). Sachs wyjaśnia ten fenomen poprzez wskazanie wielu przyczyn, takich jak m.in. kolonialny wyzysk, niekorzystne położenie geograficzne i błędna polityka rządów. Przede wszystkim winne nie są same ubogie społeczeństwa z nieproduktywną kulturą czy ich skorumpowane rządy, ale samo ubóstwo.

Gospodarstwa domowe są tak ubogie, że nie mogą oszczędzać, a bez kapitału nie są w stanie zmienić swojej sytuacji (pułapka ubóstwa). To jednak nie wyjaśnia, dlaczego jedne kraje ubogie radzą sobie lepiej niż inne. Wpływ na to ma położenie i warunki geograficzne, brak środków na inwestycje infrastrukturalne, zawodność rządu, normy kulturowe, bariery handlowe, brak innowacji, eksplozja demograficzna.

Najważniejsza jest jednak **pułapka ubóstwa**, która nie pozwala ubogim społeczeństwom wejść na pierwszy szczebel „drabiny rozwoju” – „Kraje bogate nie muszą inwestować w krajach najbiedniejszych tyle, żeby uczynić je bogatymi; powinny inwestować tyle, żeby te kraje mogły wejść na pierwszy szczebel drabiny rozwoju” (s. 85). Kontynuacja tego wątku jest w rozdziale 13: ludziom skrajnie biednym potrzeba kapitału w postaci: zdrowia, wyżywienia i kwalifikacji; maszyn i środków transportu; dróg, energii elektrycznej i urządzeń kanalizacyjnych; ziemi uprawnej i bioróżnorodności; instytucji takich, jak prawo handlowe, system prawny, usługi rządu; naukowego i technicznego *know-how*. Sachs uzasadnia przy tym, „**dlaczego rząd powinien finansować szkoły, szpitale i drogi, a nie zostawiać tego sektorowi prywatnemu**” (korzyści skali, dobra publiczne, efekty zewnętrzne i dobra pożądane społecznie, s. 253–255).

W. Easterly podaje w wątpliwość wnioski praktyczne wynikające z teorii pułapki ubóstwa, gdyż analizy statystycznie nie potwierdzają, aby pomoc rozwojowa w przeszłości miała wpływ na wzrost gospodarczy: udział tej pomocy był największy w Afryce, a ona rozwija się najwolniej, a wzrostowi poziomu pomocy w ciągu kilku dziesięcioleci towarzyszył spadek dynamiki wzrostu gospodarczego w krajach rozwijających się (2006, s. 7). Sachs jednak dowodzi, że dotychczasowa pomoc wciąż była zbyt mała i źle adresowana, dlatego też nie dawała dotąd szansy na odbicie się i wejście na drabinę rozwoju krajów ze skrajnym ubóstwem. Przeprowadza też szacunki „luki finansowej”, która powinna być wypełniona, aby zaradzić pułapce ubóstwa w skali świata. Podstawą tej metody jest sześć kroków, a pierwszy z nich polega na wyodrębnieniu pakietu podstawowych potrzeb (s. 292). Pieniądze na wypełnienie luki finansowej nie będą przeznaczone na bezpośrednie transfery dla ubogich na konsumpcję, ale na „inwestycje w infrastrukturę i kapitał ludzki (za pośrednictwem usług publicznych w dziedzinie zdrowia, wyżywienia i oświaty)” (s. 7).

Kilka rozdziałów dotyczy **doświadczeń pięciu krajów na drodze rozwoju**. Były to Boliwia, Polska i Rosja, którym doradzał autor, oraz Chiny i Indie. Najciekawszym przypadkiem wydaje

się Rosja, która była „odrębnym światem” (s. 143–144). Sachs zaproponował tam podobny program do polskiego „szybko przystąpić do tych zasadniczych reform, które są możliwe do wprowadzenia, takich jak stabilizacja i liberalizacja rynku, oraz zdecydowanie, choć nie z dnia na dzień, rozpocząć prywatyzację”. Pierwsze porażki na tej drodze zaczęły się wraz z trudnościami uzyskania odpowiedniej pomocy finansowej na stabilizację rosyjskiej waluty oraz umorzenia części długu zagranicznego i zamrożenia jego spłat. Sprawę komplikował też podział ZSRR na liczne nowe państwa. Główny reformator po stronie rosyjskiej I. Gajdar został dość szybko odsunięty od polityki gospodarczej, a Sachs zrezygnował z doradzania. Później nastąpiło to, co nazywa on „procesem oszukańczej prywatyzacji”, stwierdza jednak na koniec, że doradzałby to samo (równowaga budżetowa, wymienialność waluty, handel zagraniczny), tyle że z mniejszym optymizmem co do możliwości uzyskania pomocy z zewnątrz. Pozostaje tylko kwestia, na ile ta pomoc była konieczna, żeby udała się cała reszta.

Sachs zajął się również **mitami, które są przeszkodą w uczynieniu zdecydowanych kroków na drodze do realizacji Milenijnych Celów Rozwoju** w perspektywie „naszego pokolenia” (rozdział „Mity i cudowne leki”). Uważa on, że jakość rządu może mieć mniejsze znaczenie dla rozwoju, niż się przypuszcza, ponieważ biedne kraje afrykańskie nie mają gorszych rządów niż inne biedne kraje na świecie, a wzrost jest tam słabszy niż gdzie indziej. Jest to więc część problemu, ale nie decydująca o gorszych wynikach rozwojowych<sup>4</sup>.

Pozostałe przekonania, których mityczność stara się wykazać autor, przedstawię skrótowo. Deficyt demokracji nie odgrywa już takiej roli, gdyż demokratyzacyjna fala dotarła do Afryki w latach 90. Wskazywanie na brak wartości europejskich, czyli podkreślanie syndromu kultury ubóstwa w postaci niechęci do pracy i przedsiębiorczości, braku zapobiegliwości, poszukiwania szybkich zaspokojień, fatalizmu *etc.* jest wątpliwe, gdyż zakłada niezmienną wartość i zwykle nie opiera się na wynikach badań empirycznych, ma też strukturę błędnego koła – skąd wiemy, że ubodzy są leniwi, bo są ubodzy. Wyniki Światowego Sondażu Wartości też ujawniają, że kultura ubóstwa jest mitem. Przekonanie, że nędzę powoduje brak wolnego rynku sprawia, że za panaceum uznaje się liberalizację i prywatyzację wszystkiego co się da, włącznie ze szkolnictwem, ochroną zdrowia, wodą, kolejami, energią, ale okazuje się, że indeks wolności gospodarczej nie jest skorelowany ze wzrostem gospodarczym na głowę<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup> Na marginesie wspomnę tu o badaniach A. Alesiny, J. Matuszeskiej i Easterly’ego (2006), którzy skupili uwagę na związkach między jakością rządów a sztucznością granic państw dzielących społeczności, które chciałyby być razem i łączących społeczności sobie wrogie. Gdyby potwierdziło się, że sztuczne granice są częstsze w Afryce niż gdzie indziej, byłby to powód do sformułowania hipotezy, że tylko ze względu na ten czynnik jakość rządów powinna być tam gorsza niż gdzie indziej.

<sup>5</sup> Sachs pokazuje tu (s. 321) wykres korelacyjny między przeciętnym rocznym wzrostem PKB na osobę w latach 1995–2003, a przeciętnym wskaźnikiem wolności ekonomicznej w tym samym okresie, z którego wynika, że nie ma między nimi związku. Easterly kwestionuje ten argument w innej publikacji. Po pierwsze, przedstawia wykres tego samego rodzaju (PKB na głowę jest na skali logarytmicznej), niemniej jednak tylko dla danych z roku 2002, na którym widać jednak bardzo wyraźną korelację dodatnią. Po drugie, tłumaczy, dlaczego Sachs uzyskał taki wynik – nie uwzględnił pierwotnych różnic w dochodzie, a kraje ubogie mają wzrost szybszy niż bogate (Easterly 2006a).

Hernand De Soto wyjaśniał, że kapitalizm udaje się tylko na Zachodzie ze względu na brak gdzie indziej prawnego systemu tytułów własności. Sachs argumentuje, że trudno zaprzeczyć sukcesom kapitalizmu poza kręgiem kultury europejskiej, a poza tym żadne wyjaśnienie jednoprzyczynowe nie jest przekonujące. Są i tacy, dla których rozprzestrzenienie się AIDS w biednych krajach Afryki – to wynik braku moralności i seksualnych ograniczeń. Nie potwierdzają tego jednak badania porównawcze dotyczące liczby przypadkowych partnerów seksualnych, stąd Sachs zaleca ostrożność i czekanie na wyjaśnienia bardziej naukowe.

Czasem wraca też teoria Malthusa, że pomoc spowoduje eksplozję demograficzną, która jeszcze pogorszy sytuację. Na co autor *Końca z nędzą* odpowiada, że te same czynniki, które powodują biedę lub są jej skutkami, odpowiadają także za wysokie wskaźniki płodności, stąd rozwiązanie problemu biedy zmniejszy je, a nie zwiększy, np. wysoka umieralność niemowląt przyczynia się do decyzji o większej liczbie dzieci, niski poziom wykształcenia kobiet – to znowu przejaw biedy edukacyjnej, a ma ten czynnik wpływ na decyzje reprodukcyjne kobiet.

Popularny też jest pogląd, że fala globalizacji ekonomicznej podniesie wszystkie łodzie, ale Sachs powiada, że głównie te, które znajdują się w wodzie, co nie dotyczy krajów odizolowanych z różnych względów, np. geograficznych lub protekcjonistycznych, od światowej gospodarki. Socjaldarwiniści przekonani są z kolei, że natura świata społecznego jest taka, iż przetrwają najlepiej dostosowani, a konkurencja i walka – to podstawowe procesy odpowiedzialne za rozwój. Stąd wniosek, że wolnokonkurencyjny rynek jest najlepszym rozwiązaniem. Sachs odpowiada na to, że gospodarka to też zaufanie i współpraca, a same rynki nie są w stanie wyprodukować wielu dóbr istotnych dla rozwoju. Większość ekonomistów zgadza się, że część dóbr o charakterze publicznym powinna być finansowana ze środków publicznych.

Autor stwierdza, że sceptycyzm co do dotychczasowej nieskuteczności pomocy rozwojowej również opiera się na mitach, np. na fałszywym przekonaniu, że rządy najbogatszych państw wywiązują się ze swoich zobowiązań w tym względzie. Zachód nie osiągnął zbyt wiele, ponieważ wydawał na pomoc za mało środków, za co odpowiada nie tylko ich całkowity rozmiar, ale też zła struktura<sup>6</sup>.

\*

J. Sachs w odpowiedzi na W. Easterly'ego recenzję *Końca z nędzą*, która ukazała się w „Washington Post” odpowiedział m.in. tak: „Easterly przedstawił prymitywną karykaturę moich pomysłów”. Dotyczyło to głównie argumentów, o których pisałem wyżej, jakoby głównym elementem strategii światowej walki z ubóstwem było centralne planowanie zarządzane przez ONZ. Swojego adwersarza przedstawił jako ponurego antyutopistę,

---

<sup>6</sup> Dane za 2002 rok dotyczące pomocy rozwojowej: na obsługę i spłacanie długów, zagranicznych konsultantów, pomoc w razie katastrof humanitarnych i obsługę administracyjną wydawano ponad 2/3 (33 mld dolarów), a tylko 1/3 (15 mld dolarów) środków została przeznaczona na inwestycje w zaspokajanie podstawowych potrzeb (s. 299).



który „wszędzie widzi tylko to, co najgorsze i oczekuje, że wszystko zawiedzie”. Ten natomiast odpowiedział, że argumenty *ad hominem* są niedopuszczalne w intelektualnej debacie, a Sachs nie wyjaśnił dlaczego dotychczasowa pomoc dla Afryki nie przyniosła jeszcze zwycięstwa w walce z malarią, chociaż w innych dziedzinach widać znaczącą poprawę. Swoje stanowisko przedstawił zaś tak: „Podejście cząstkowe (piecemał) nie oznacza mniejszych pieniędzy czy mniejszego wysiłku na rzecz ubogich, oznacza natomiast zaprzestanie finansowania utopijnych i odgórných projektów (które już dawno okazały się porażką) i przeznaczenie środków na nagradzanie wysiłków podejmowanych na dole przez tych, którzy znaleźli skuteczne sposoby pomocy dla ubogich” („Washington Post”, 2005).

W innym miejscu przeciwstawił on podejście oparte na wolności koncepcji nowego kolektywizmu, której głównym wyrazicielem ma być Sachs: „Pomoc zagraniczna może stworzyć nowe możliwości dla najbiedniejszych ludzi na świecie... ale tylko wtedy, gdy będzie naśladowała osiągające sukcesy podejście oparte na wolności gospodarczej, poprzez przyjęcie metody poszukiwania i sprzężenia zwrotnego zamiast współczesnego modelu kolektywistycznego planowania” (2006a, s. 41).

Dyskusja w ujęciu Easterly’ego wpada więc w koleiny starego sporu pomiędzy zwolennikami interwencji i planowania a zwolennikami swobodnych oddolnych działań. Takie postawienie sprawy znacznie ułatwia zajęcie stanowiska przeciwko Sachsovi przez większość współczesnych komentatorów niechętnych temu, co państwowe, odgórne i związane z ONZ. Spycha przy tym autora *Końca z nędzą* na pozycję osoby, która musi twierdzić, że niewłaściwie przedstawiono jej poglądy. Nie zmienia to jednak faktu, że jest to już nieco anachroniczne przeciwstawienie, wiemy przecież, że potrzebne jest zarówno planowanie i koordynacja działań, jak i swoboda i innowacyjność.

\*

Uwagi powyższe nie wyczerpują oczywiście bogactwa wątków, które występują w książce Sachsa. Dyskusja nad przyczynami zacoferania, niedorozwoju i występowania skrajnej nędzy na świecie toczona jest od dawna, od dawna też próbowano na różne sposoby pomagać krajom najuboższym. Podział na dwa wrogie bloki państw raczej nie sprzyjał temu, aby był to priorytetowy cel polityki międzynarodowej. Po 1989 r. sytuacja polityczna świata zmieniła się radykalnie i daje to nadzieję na to, że poziom pomocy na rozsądnie zaprojektowane przedsięwzięcia rozwojowe dla krajów najbiedniejszych będzie wzrastał. Niestety, o czym wspomina również Sachs, wojna z międzynarodowym terroryzmem znowu nieco nas oddaliła od osiągania celów oświeceniowych.

Polska nie ma żadnej polityki w tym względzie, a my też jesteśmy zobowiązani do przekazywania 0,7% PKB na pomoc dla krajów ubogich. Jak czytamy na stronach Kampanii Społecznej ONZ i MSZ pod hasłem „Polska jest rajem” (dla ponad miliarda najbiedniejszych mieszkańców świata): „*Rośnie poparcie społeczeństwa dla polskiej pomocy krajom rozwijającym się, dwie trzecie (69 proc.) Polaków uważa, że powinniśmy pomagać biedniejszym państwom*” (ONZ, 2005). Według szacunków, które tam podano w 2005 roku, prze-

znaczałiśmy na pomoc rozwojową 0,08-0,09% PKB. Do 0,7% jeszcze daleko, nie mówiąc już o tym, że sam rozmiar pomocy to nie wszystko.

Ryszard Szarfenberg  
Instytut Polityki Społecznej  
Uniwersytet Warszawski

### **Bibliografia**

- Alesina, A., Easterly, W. i Matuszeski, J. (2006), *Artificial States*, „Working Paper” 12328, National Bureau of Economic Research, czerwiec, <<http://www.nber.org/papers/w12328>>.
- Balcerowicz, L. (2000), Wywiad dla PBS *Commanding Heights* z dnia 12 listopada 2000, <[http://www.pbs.org/wgbh/commandingheights/shared/pdf/int\\_leszekbalcerowicz.pdf](http://www.pbs.org/wgbh/commandingheights/shared/pdf/int_leszekbalcerowicz.pdf)>.
- Dąbrowski, J. (2006), *Wyznania nawróconego konserwatysty*, „Świat Nauki”, wrzesień 2006, <<http://www.swiatnauki.pl/pdf/recenzje/2006/wyznania.pdf>>.
- Easterly, W. (2006), *The Big Push Deja Vu*, „Journal of Economic Literature”, tom 44, nr 1, marzec, <[http://www.nyu.edu/fas/institute/dri/Easterly/File/The\\_Big\\_Push\\_Deja\\_Vu.pdf](http://www.nyu.edu/fas/institute/dri/Easterly/File/The_Big_Push_Deja_Vu.pdf)>
- Easterly, W. (2006a), *Freedom versus Collectivism in Foreign Aid*, (w:) J. Gwartney i R. Lawson, *Economic Freedom of the World 2006 Annual Report*, The Fraser Institute, <<http://www.freetheworld.com/release.html>>.
- Gadomski, W. (2005), *Cena szoku. 15-lecie planu Balcerowicza*, Portal Gazety Wyborczej Gazeta.pl, <<http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,33211,2453376.html?as=3&ias=3&startsz=x>>.
- ONZ (2005), *Kampania Społeczna ONZ „Milenijne Cele Rozwoju: czas pomóc innym”, dział aktualności*, wiadomość z 14.12.2005, <<http://www.un.org.pl/rozwoj/aktualnosci.php?nid=712>>.
- ONZ (2005), *“UN Millennium Project. 2005. Investing in Development: A Practical Plan to Achieve the Millennium Development Goals”* New York, <<http://www.unmillennium-project.org/reports/fullreport.htm>>
- PBS, Wywiady z L. Balcerowiczem, J. Stiglitzem, J. Sachsem i kilkoma innymi politykami dla PBS *Commanding Heights* „*Up for Debate: Shock Therapy: Bolivia, Poland, Russia. Same Policies – Different Results*”, <[http://www.pbs.org/wgbh/commandingheights/shared/pdf/ufd\\_shocktherapy\\_full.pdf](http://www.pbs.org/wgbh/commandingheights/shared/pdf/ufd_shocktherapy_full.pdf)>.
- Sachs, J. i Gallup, J.L. (2001), *The economic burden of malaria*, „American Journal of Tropical Medicine and Hygiene”, tom 64, nr 1, 2.
- „Washington Post” (2005), Dział listów, J. Sachs *Up From Poverty* i odpowiedź W. Easterly’ego, 27 marca 2005, <<http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/articles/A64541-2005Mar24.html>>.
- WHO (2001), *Macroeconomics and Health: Investing in Health for Economic Development*, World Health Organization, <[http://www3.who.int/whosis/cmh/cmh\\_report/e/pdf/cmh\\_english.zip](http://www3.who.int/whosis/cmh/cmh_report/e/pdf/cmh_english.zip)>.